

"Nie tylko GOROLSKI - więcej niż ŚWIĘTO". Recenzja książki

Data publikacji: 4.08.2017 12:40

Zamknięta w 112 stronach, podzielona na dziewięć rozdziałów atmosfera fenomenu, jakim niewątpliwie jest Gorolski Święto. Tak w skrócie można powiedzieć o książce Jarosława Jot-Drużyckiego "Nie tylko GOROLSKI - więcej niż ŚWIĘTO".

„To impreza-instytucja, której klimat i charakter prawie że się nie zmienił od samego początku. Nadal jest ono organizowane przede wszystkim przez i dla mieszkańców gór i kotlin, gości z Dołów i z karwińskiego zagłębia, tyle że dość szybko przerodziło się w największą polską imprezę na Zaozniu, dla której uczestników folklor staje się świetnym pretekstem do wspólnego spotkania, do radosnego bycia razem.” - stwierdza Drużycki. „Dziwne jest to nasze „Święto”, ani festiwal, ani festyn, ani majówka” - dodaje za Kazimierzem Kaszperem, który tak właśnie scharakteryzował „Gorola” na łamach miesięcznika „Zwrot” w 1971 roku.

Drużycki stara się, z powodzeniem zresztą, oddać specyficzną atmosferę imprezy. Teksty, w dużej mierze reportażowe, w lekkiej formie opisują nie tylko to, co zobaczyć może każdy, kto na imprezę przyjedzie. Autor poświęcił też sporo miejsca przedsięwzięciu, jakim jest „Gorolski Święto” pokazanemu od kuchni. I to zarówno w przenośni, opisując choćby budowę całej potrzebnej infrastruktury w jabłonkowskim Lasku Miejskim, a później sprzątanie po imprezie, jak i całkiem dosłownie, opisując, jak i w jakich ilościach przygotowywane jest jedzenie. A podawane przez pracujących przy organizacji społeczników liczby naprawdę powalają.

Niewątpliwie do uchwycenia atmosfery, jaka przez kilka dni panuje w jabłonkowskim Lasku Miejskim przyczyniają się cytaty rozmów i wypowiedzi tych, którzy przy organizacji imprezy pracują i się na niej bawią. Cytaty autentyczne, prawdziwe. Jak prawdziwe jest życie i ludzie. Jest i dowcip, i mniej cenzuralne słowo pada, i nie zawsze zgodna z książkowymi prawidłami gwarą. Bo tak mówią ludzie, bo o tym mówią, a autor, który na niejednym „Gorolu” był, i to nie tylko na samej imprezie, ale też właśnie pracując wspólnie ze społecznikami z Jabłonkowa, skrzętnie notował co widział i słyszał. „Tyn człowiek chodził miyndzy nami, posłochał, o czym mówimy, co jymy aji pijjmy. To, co jo nazwoł „czimty”, tak on to rozszyrzył, opisoł, poukłodoł, cosi wygumowoł, a cosi przibarwił” - stwierdza w gwarą napisanym wstępie Otmar Kantor – gajdosz z Jabłonkowa, który na „Gorola” chodzi od dziecka, pracuje społecznie i bawi się przednio.

Mylił by się jednak ten, kto sądzi, że "Nie tylko GOROLSKI - więcej niż ŚWIĘTO" to tylko lekkim piórem, ze swadą opisane kilka dni z życia jabłonkowskich PZKO-wców. Wszak mamy jubileuszowe, 70 już „Gorolski Święto” i to z tej okazji Bronisław Ondraszek z wydawnictwa „Beskidy” postanowił wydać tę książkę. Autor nie tylko podaje sporo ciekawych i rzetelnych informacji historycznych na temat imprezy. Jako etnograf z wykształcenia pokusił się zarówno o wskazanie podłoża, na którym wyrosła impreza, bez której wielu mieszkańców szeroko pojętego regionu nie wyobraża sobie przełomu lipca i sierpnia, jak i przedstawienia szerszego kontekstu historyczno – kulturowego czasów, w jakich impreza powstała, istniała i istnieje teraz. Przy okazji sięga do mnóstwa archiwalnych materiałów, co niewątpliwie bardzo podnosi wartość publikacji. Któż bowiem grzebałby teraz po archiwach regionalnej prasy sprzed pół i więcej wieku? Tymczasem autor "Nie tylko GOROLSKI - więcej niż ŚWIĘTO" zrobił to za nas, wybierając co smakowitsze kąski ze „Zwrotu”, „Głosu Ludu”, ale także innej prasy, również ogólnopolskiej. Pomyślał także o przyszłych magistrantach czy doktorantach, którzy chcieliby o „Gorolskim Świącie” napisać publikację naukową. Bo choć "Nie tylko GOROLSKI - więcej niż ŚWIĘTO" to książka popularna, którą czyta się lekko i często z uśmiechem na twarzy, to nie brak w niej rzetelnie przygotowanej bibliografii. Tak, że każdy zainteresowany ma gotową ściągawkę pozycji, do których może sięgnąć.

Literacki, barwny, momentami niemal poetycki, a momentami cytowanymi dialogami sprowadzony do przyziemnej prozy życia na placu budowy opis imprezy łącznie z tym, na co zazwyczaj nie zwraca się uwagi, bądź nie ma się możliwości być tego świadkiem oddaje całościowo atmosferę. Również tą atmosferę, która niedostępna jest dla

kogoś, kto przyjedzie na „Gorola” w charakterze widza, uczestnika, gościa. A wszystko to, zamknięte na 112 stronach kredowego papieru kwadratowego formatu niezwykle wzbogaca zarówno już wspomniany wstęp autorstwa Otmara Kantora, jak wiele barwnych i czarno-białych fotografii dokumentujących 70 edycji imprezy, oraz satyryczne rysunki Bronisława Liberdy. Te wprawdzie wszystkie publikowane były w różnych latach na łamach „Głosu Ludu”, jednak tak znakomicie ilustrują poszczególne rozdziały, że aż trudno uwierzyć że autor tekstu i rysunków nie konsultowali tego wzajemnie, że rysunki nie powstały na zamówienie do tekstu lub tekst nie był pisany pod rysunki. Tymczasem autorzy obojga zgodnie twierdzą, że dopasowanie jest czysto przypadkowe.

Rozdziały systematyzują treść książki. „Czas na Gorola” to Wprowadzenie na imprezę. Dosłownie. Ci, co szli do jabłonkowskiego Lasku Miejskiego czytając opis drogi przenoszą się w wyobraźni w czasie. Do tego, co już przeżyli, ale i do tego, co przeżyją znów. „Gorol” bowiem, choć zmieniają się czasy, warunki polityczne, kulturowe, społeczne w jakich funkcjonuje impreza, pod wieloma względami nie zmienia się od lat. Taki wniosek wyciąga autor, taki zapewne wyciągnie i Czytelnik.

Ale Drużycki, jako etnograf z wykształcenia w rozdziale „Do źródeł folkloru”, wprowadza Czytelnika swej książki do tematu „Gorolskiego Święta” przybliżając szeroko kontekst kulturowy imprezy. Odwołuje się do kondycji kultury ludowej w czasach, kiedy zainicjowano „Gorolski Święto”, jak i przybliży historię wcześniejszego „Święta Gór”, jakie w 1937 roku zorganizowano w Wiśle, a wcześniej, w 1935 w Zakopanem. Nie pomija także historii Zaolzia okresu międzywojennego, wkładu działających tam organizacji, takich jak choćby Polskie Towarzystwo Turystyczno Sportowe „Beskid Śląski” w Republice Czeskiej i innych, które zajmowały się zachowaniem kultury naszych przodków. I zauważa fakt, że o ile nazwa „Święto Gór” sugeruje przedmiotowe traktowanie ich mieszkańców, to „Święto Góralskie”, jak wpięraw nazywała się impreza z kolei upodmiatawia górali. To jest ich święto. Nie gór, a ich mieszkańców, górali.

Opis scen i atmosfery z rozdziału „Korowodem! Ho! Ho! Ho! Jest równie barwny, jak i sam korowód. Właściwie bez ilustracji czytelnik czuje się jakby widział na własne oczy to, co opisuje autor. Ale ilustracje są, a jakże – najlepsze, wybrane z archiwów całych siedemdziesięciu lat. Nie brak też opisów korowodów sprzed lat, które autor książki cytuje za ówczesnymi reporterami. Pozawala to przekonać się, co się na przestrzeni lat zmieniło, a co się właśnie nie zmieniło.

„Placki i półki” to atmosfera, jaka panuje przez trzy dni w jabłonkowskim Lasku Miejskim. Słowem malowane obrazy, sceny, klimat. Ale też sporo informacji o historii imprezy i całego Zaolzia. Bo przecież impreza nie jest zawieszona w próżni. Tworzą ją ludzie, głównie mieszkańcy regionu. Ale i turyści mają w niej swój udział, i tym turystom autor również oddaje nie raz głos.

Ale książka to nie laurka na cześć imprezy. Jest i rozdział „Gorolski dysonanse”. Bo trudno nie dostrzec pojawiających się w Lasku Miejskim elementów kłócących się z ideą imprezy, kiedy to obok wartościowego rękodzieła rzemieślników certyfikowanych regionalną Marką „Gorolska Swoboda” pojawiają się jarmarczne stragany z odpustową tandetą.

Sporo miejsca autor poświęca ikonom imprezy. Rozdział „Jura, Maciej i program” to duża dawka historii imprezy, ale także klimatu sprzed lat, kiedy te dwie postacie bawiły widzów.

Wreszcie Drużycki, jako, co już wspominaliśmy, etnograf pokusił się o analizę czym właściwie jest teoretycznie przynajmniej królujący na „Gorolu” folklor. W rozdziale „Autentyzm rekonstrukcji – rekonstrukcja autentyzmu” zwraca uwagę na fakt, iż to, co zwykliśmy określać mianem autentycznej kultury ludowej naszego regionu to kultura z okresu XIX wieku. I nie są to tylko teoretyczne rozważania. Autor wyszperał sporo ciekawostek, jak choćby daty powstania uznawanych za niepisane hymny naszej ziemi utworów czy jak, skąd i kiedy przywędrowały do nas uznawane teraz za tradycyjne modrzince. Jest też o rzemieślnikach i towarzyszących „Gorolowi” pokazach „Szikowne gorolski ryncce”. Jest i o tym, co można na pokazach tych zobaczyć i czego się z nich dowiedzieć.

No i niemal na koniec autor opisuje to wszystko, co umyka oku tych, którzy przychodzą na imprezę by się na niej bawić. Ukazuje ten ogrom społecznej pracy, którą działacze jabłonkowskiego Miejskowego Koła PZKO muszą wykonać, by przez te trzy dni bawili się i oni sami, i wielotysięczny tłum gości. „Nim rozegnie się Ho! Ho! Ho!” to hołd dla tych wszystkich, którzy ciężko społecznie pracują by przygotować imprezę. Ale też przyjrzenie się etnograficznym okiem specyfice zaolziańskiego społecznikostwa. No i znów Czytelnik przenosi się do Lasku, czuje

niemal atmosferę, jaka tam panuje, niemal, jakby tam był.

„Czym jest Gorol” to podsumowanie fenomenu, jakim jest niewątpliwie ta największa polska impreza na Zaolziu. Podsumowanie okiem rozmówców, tych z naukowym, ludoznawczym autorytetem i tych zwykłych ludzi, którzy tam bywają. Czym jest zatem ta impreza? Autor nie podaje na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Maluje słowem i słowami tych, z którymi rozmawiał i tych, których teksty powstałe w ciągu 70 lat cytuje jej obraz i klimat, by każdy wyrobił sobie własne zdanie. Bo każdy też po co innego przychodzi na Gorola. Miesięcznik „Zwrot” kiedyś zrobił ankietę: „Za czym chodzisz na Gorola?” Odpowiedzi padały najróżniejsze. Ale wiele z nich wskazywało, że sporo uczestników imprezy nie przychodzi na nią tylko by podziwić prezentowane na scenie występy. Po co więc przychodzi? Żeby naładować akumulatory polskości – zauważa autor. A Bronisław Liberda w swym satyrycznym rysunku nie pozostawia wątpliwości...

Z kwestii technicznych warto dodać, że niewątpliwą zaletą wydawnictwa jest nie tylko dobry papier i twarda oprawa, ale także fakt, że książka jest szyta, dzięki czemu nie będzie się rozpadać. Już jest do nabycia w cieszyńskiej Księgarni Piastowskiej oraz w księgarni pp. Wirthów w Cieszynie Zachodnim, a od soboty na "Gorolskim Świącie" w Kolibie Wydawców.

(indi)

"Nie tylko GOROLSKI - więcej niż ŚWIĘTO", Jarosław Jot-Drużycki, Wydawnictwo „Beskidy”, Wędrynia 2017, 112 stron